GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wannowski*.

№ 27. W Sobotę dnia 1. Lutego. 1845.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 28. Stycznia.

N. Pan powrócił z Freienwalde.

Z Poznania, dnia 26. Stycznia.

W niektórych dziennikach, nawet francuzkich i angielskich wzmiankowano niedawno temu o procesie, przeciw cesarzowi rossyjskiemu Mikołajowi o dziedzictwo księżny łowickiéj, który tu ztąd miał być oddany do Kammergerichtu w Berlinie i tamże już rozstrzygnięty. Doniesienia te nie są zupełnie prawdziwe, dla tego je tutaj sprostujemy z wiarogodnych źródeł: księżna łowicka, córka hrabi Antoniego Grudzińskiego z Siedlec w WX. Poznańskiem, umarła roku 1831. bezdzietnie jako wdowa po wielkim księciu Konstantynie. Chociaż wielki książe oprócz kilku innych majętności zapisał jéj w kontrakcie ślubnym i w testamencie Księstwo łowickie, zimowy pałac w Petersburgu i Belweder w Warszawie, jednakże cała puścizna stała się po jéj śmierci wyłączną własnością cesarza rossyjskiego, podobno na mocy praw familijnych cesarskich. — Przeciw temu wystąpił hrabia Grudziński utrzymując, że księżna nie była nigdy członkiem familii cesarskiéj; dla tego wraz z dziećmi swemi rościł sobie prawo do całéj puścizny i bronił się ówczesnem prawem krajowem Królestwa polskiego (Kodexem Napoleona), gdzie córka mieszkała. — Wszelkie kroki jednakże, które w téj sprawie uczynił w Petersburgu nie miały żadnych pożądanych skutków. Będąc dawniéj jednym z najzamożniejszych obywateli naszych, w skutek różnych nieszczęśliwych okoliczności wpadł w długi i umarł przed 10 laty zostawiając majątek w jak najgorszym stanie. Zaraz ogłoszono konkurs o pozostałość jego, który ponieważ teraz się skończył okazało się jawnie, że massa nie wystarcza nawet na zaspokojenie jednéj części dłużników. Takim sposobem dzieci Grudzińskiego nie mogły zyskać tego zadowolnienia, że długi ojcowskie popłacą. Aby przynajmniéj ze swéj strony uczynić co tylko można odstąpili spadkobiercy Grudzińskiego część praw swoich do dziedzictwa łowickiego najgłówniejszemu wierzycielowi, który wiele więcéj niż 250,000 Tal. stracił. Lecz od śmierci hrabiego żadnych jeszcze dalszych w sprawie téj nie uczyniono kroków. Nikt zatém jeszcze skargi przeciw cesarzowi Mikołajowi nie podał; to zaś jest zupełnie bezzasadnem, że tutejszy komissarz sprawiedliwości Moritz, który ma sobie powierzone interesa owego wierzyciela, nabył ową pretensyę dla siebie.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dn. 23. Stycznia.

W izbie deputowanych pp. Gustaw de Be-

aumont, Carne i St. Priest trzy poprawki do trzech paragrafów projektu do adressu wnieśli, — Poprawka p. Carne do pierwszego paragrafu komissyi jest treści następującéj:

»Prace nasze przed kilku miesiącami w śród takich zakończyły się zawikłań, którym oględne i stałe postępowanie mogłoby zapobiedz albo je w sposób bardziéj zadawalniający załatwić.«

Pan Gustaw Beaumont żąda, żeby temuż 1. paragrafowi taki dano układ:

»Przed kilku miesiącami przy zakończeniu się posiedzenia naszego zawikłania, które groźnemi stawać się zdały, uwagę Twoję na siebie zwróciły. Ryzpoczynając dzisiaj prace nasze w najgłębszym pokoju, chętniebyśmy sobie prędkiego przywrócenia pokoju szczerze winszowali, równie jakeśmy wspólnie z Francyą całą świetnym wypadkom oręża naszego zasłużone pochwały oddajem.«

Drugi paragraf projektu komissyi zmienia p. Beaumont w następujący sposób:

»Aby posiadłości nasze w Afryce przeciw powtórnym napaściom obronić, wojna marokkańska stała się sprawiedliwą i konieczną. Na Twój głos, N. Panie, nasze siły lądowe i morskie w męztwie i wytrwałości współubiegały się. Pod kierunkiem zwycięzkich dowódzców, dumne, że na czele albo w szeregach swoich trzech synów Twoich, godnych swych starszych braci, widzą walczących, dowiodły one powtórnie potęgi Francyi.«

W miejsce 7. paragrafu p. St. Priest następującą podaje poprawkę:

»Tuszymy sobie, że stan skarbu naszego pozwoli nam w ciągu tego posiedzenia zająć się planem dotyczącym spłacenia części długu publicznego i że rząd W. K. Mości korzystając z wymienionych przez Ciebie, N. Panie, pomyślnych stósunków, inicyatywy się chwyci do wniosku, który izba nie raz już z zadowoleniem przyjmowała.

Posiedzenie izby deputowanych, d. 22. Po panu de Carne mówił p. Hebert, sprawozdawca komissyi adressowéj. Zwalczał on poprawkę pana de Carne. — Po obrocie, jaki obrady nad adressem przybierają, upowszechnia się zdanie, że większość ministeryalna w niebezpieczeństwie stać się mniejszością; w tym razie ministrowie naturalnie niezwłocznieby się cofnęli. Pan Dupin zresztą tak daleko się posunął, że aby tylko zmartwić p. Guizot, o podróży do Gandawy na mównicy wspomniał.

— — Z nadzwyczajną ciekawością wyglądam dzisiejszego posiedzenia Izby Deputowanych. Rozpoczęło ono się odczytaniem poprawki Pana Carne, po czém P. Cremieux mówił na korzyść tejże. Według zdania jego wyobraża taż poprawka dokładnie myśl Izby. Dwojaki jest jéj cel: wynurzyć naganę z powodu braku oględności i stałości, tudzież oznaczyć różnicę pomiędzy położeniem rzeczy, jakie jest teraz a było przy końcu przeszłego posiedzenia. Na to rzekł P. Agenor Gasparin: Po minioném niebezpieczeństwie łatwo jest ganić i krytykować; ale rzetelni sędziowie nie mogą nie uznać przysług, jakie gabinet wyświadczył. (Hałas.) Na nieszczęście namiętności zajmują miejsce zimnéj bezstronności. (Szemranie tak się wzmogło, że mówca zmuszonym się być widział opuścić mównicę.) Wystąpił Pan Billault, popierając poprawkę. W ogóle tak mówił: Nim się w rozbiór kwestyi zapuszczę, rozpędzę pierwéj chmurę, w którą ję obwinąć chciano. Nie masz żadnej intrygi. Już od lat trzech objawiłem naganę moję względem ministerstwa, a zatem nie jest ona żadną nowością. Prawda, że niektórzy konserwatyści zrozumiawszy bieg rzeczy, opuścili stronnictwo ministeryalne i prześli do oppozycyi, ale to nie daje ministerstwu prawa opinią ich wprawiać w podejrzenie niesumienności i oskarzać dawnych swoich przyjaciół. Intryga polega na tém, że ministerstwo zwróciło się do strony lewéj i wezwało ją do wystąpienia do boju i rozwinięcia swojéj chorągwi. Z drugiéj strony chciało się w obec dawnych swoich przyjaciół uczynić jedynym reprezentantem polityki konserwatywnéj. Korrespondencye Pana Jarnac charakteryzują całą politykę gabinetu: widać wszędzie strach i bojaźń przed Anglią, jako téż pochopną gotowość do wypełniania jéj życzeń. P. Guizot przerywając, rzekł: Agent dyplomatyczny obowiązany jest donosić o wszystkiém, co widzi, co o tém myśli, co słyszy, nawet pogłoski. P. Jarnac dopełnił powinności swojéj, kreśląc położenie rzeczy, jakiém było. Oddaję mu za to publicznie słuszność należną. P. Billault kontynuował swoję mowę.

Jeżliby poprawka Pana Carne, zaprzeczająca całéj polityce ministerstwa oględności i energii, przyjętą została, o czém wątpić należy, wtedy koniecznym skutkiem byłoby ustąpienie gabinetu lub Izb rozwiązanie. Gdyby ją zaś bardzo tylko małą większością odrzucono, natenczas poprawka tycząca się paragrafu o sprawie Otahejtyjskiéj, którą wczoraj przy końcu posiedzenia P. Leon Maleville podał, spowodowaćby musiała stanowczą decyzyą Izby. Poprawka ta brzmi, jak następuje: »Z zadowolnie-

niem słyszymy, że tak nieodzowna dla powszechnego pokoju zgoda między obydwoma narodami zachowaną została. Ale żałujemy, że w przyznaniu zadosyć uczynienia, które się nie należało, nie były dostatecznie uwzględnione słuszności i wzajemności, które Francya zawsze szanować będzie.« Poprawka, którą Panowie Dufaure i St. Marc Girardin w porozumieniu z Panami Thiers, Dupin i Odilon Barrot wnieść zamyślają, jeszcze jest tajemnicą. Onegdaj sądzili jeszcze sami członkowie oppozycyjni, że ministerstwo będzie miało większość przynajmniéj 35 głosów. Teraz, po tak stanowczém wystąpieniu Pana Dupin przeciw gabinetowi, oppozycya wielkiéj nabrała otuchy. Obydwie strony ściągnęły całą siłę zbrojną, wszyscy członkowie tak oppozycyjni jak ministeryalni siedzą w komplecie na swoich miejscach, tak iż wczorajsze posiedzenie 434 członków liczyło.

Z dnia 24. Stycznia.

Na posiedzeniu wczorajszém Izby Deputowanych po odpowiedzi danéj Panu Billault przez ministra spraw wewnętrznych Pana Duchatel, przystąpiono do głosowania nad poprawką Pana de Carne, która byt ministeryum stanowić miała, ponieważ oświadcza, że postępowanie gabinetu nie było ani oględne ani energiczne. Liczba głosujących wynosiła 422; większość konieczna 212. Za poprawką głosowało 197 członków, przeciw niéj 225; została więc odrzucona większością 28 głosów na korzyść ministeryum. Użyto przy tym wotum tajnego głosowania, ponieważ 20 członków onego zażądało, więc Izba do żądania tego przychylić się musiała. Wypadek tego głosowania sprawił wielkie wrażenie.

P. Hebert, który onegdaj jako sprawozdawca komissyi adresowéj długą jeszcze miał mowę w obronie projektu przeciw poprawce P. Carne, podczas kiedy córka jego w kwiecie młodości niebezpieczną chorobą złożona największy żal domu jego obudzała, stracił wczoraj tę ukochaną córkę, nie mógł więc podobnie jak dwaj inni deputowani ministeryalni mieć udziału w głosowaniu. Dziennik Sporów wyraża dzisiaj: »Nie chcemy tryumfować, lecz to pierwsze wotum tylko za pomyślną wróżbę poczytywać. W zwyczajnych czasach większość 28 głosów byłaby dostateczną, ale nie zwycięztwem. Teraz zaś po tylu niespodzianych odszczepieństwach, po takich intrygach, po wotum, które nieomal Viceprezesostwo w Izbie Panu Billault wyjednało, w przesileniu, w jakiém gabinet od 3 tygodni się znajduje, większość 28 głosów wielkim jest rezultatem. Większość na cięższą próbę już nie będzie wystawioną nad tę, którą właśnie wytrzymała. Przetrwawszy tę burzę, wszystko przetrwać zdoła. Nie powinna o sobie zwątpić. Niechaj nam wolno będzie oznaczyć rzecz krótko zwyczajnemi wyrazami: »Co było najtrudniejszém, to jest zdziałane.«

Pan Tański, autor dzieła o systemacie wojskowym Rossyi i dzieła o Hiszpanii w latach 1843. i 44., nie mniéj korrespondent madrycki Dziennika Sporów, kawalerem legii honorowéj mianowany został.

Anglia.

Z Londynu, dnia 21. Stycznia.

Times donosi z Exeter z dnia wczorajszego: Po sromotnych scenach w zeszłą niedzielę w kościele St. Sidwells spodziewano się, że X. Courtenay wczoraj zważając na świętość niedzieli i dla uspokojenia umysłów, nowości naganionych nawet przez większą część duchowieństwa zaniecha. Ale to się nie stało: znowu w białéj komży wstąpił na ambonę i odprawił nabożeństwo nowym, przez opinią publiczną potępionym obrzędem. Natychmiast około 30 osób wyszło z kościoła a tupanie nogami, gadanie i chodzenie tak się wzmagały, że ani śladu nabożeństwa nie było. Gdy ksiądz z kościoła wychodził, policya mu pomoc swoję ofiarować musiała, aby go zasłonić od napastowań tłumu ludu. Po południu choć deszcz lał strumieniami kościół jednak był przepełniony a X. Courtenay znowu w białéj komży wystąpił; natychmiast rozsądniejsi wyszli z kościoła a reszta tak sarkać i krzyczeć zaczęła, że kazania nikt zrozumieć nie mógł. — Przeszło 2000 osób przeprzowadziło go potém z przeraźliwém sykaniem i gwizdaniem do jego pomieszkania a policya z trudnością tylko obronić go zdołała. Podczas nabożeństwa wieczornego, na którém X. Coleridge też w komży kazał, szkandal jeszcze był większy, a to po części dla treści kazania. — Dowodził bowiem żarliwie zwierzchnictwa władzy duchownéj i miał oświadczyć, że tylko kościół rzymsko-katolicki prawdziwym jest kościołem a owo zamieszanie w anglikańskim okazuje, że kościół ten bliski upadku zleje się z katolickim w jedną całość. Oburzenie doszło do najwyższego stopnia; — przeszło 700 osób wśród złorzeczeń i obelg przeprowadziło go do pojazdu. Jeszcze dnia onegdajszego ksiądz w St. Stephen, który podobne nowości zaprowadził, przez reprezentantów kościoła do złożenia swego urzędowania wezwany został a podobne wezwanie odebrał dzisiaj X. Courtenay. — Władza miejska napisała list do Biskupa, wzywając go

z naleganiem, żeby wkroczył i nowościom tym koniec położył; inaczéj mogłoby przyjść do krwi rozlewu.

Mormonowie, owa osławiona sekta amerykańskich fanatyków, przenieśli się teraz po części do Londynu i najęli tu lokal na swoje schadzki. Wczoraj P. Davis, mieniący się towarzyszem i poufałym przyjacielem zamordowanego Joe Smith, miał pierwsze niby to kazanie o zasadach téj sekty. Słuchaczów było pełno, nawet z wyższych stanów; wielu miało nawet kancyonaliki téj sekty. Ksiądz opierając się na ewanielii dowodził, że przyrzeczenia pisma św. teraz dopiero na Mormonach i kościele ich się spełniają, jemu bowiem nadana moc przepowiadania przyszłości, leczenia chorób itp. i jego apostołowie, prorocy i Ewanieliści posiadają te samę władzę, co pierwsi fundatorowie kościoła chrześciańskiego. Nareszcie oświadczył zgromadzonym, że kto chce być przyjętym do tego nowego kościoła, raz jeszcze powinien się dać ochrzcić.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 10. Stycznia.

Budżet kongresowi przez Ministra skarbu przedstawiony, składa się z dwóch projektów do praw. Pierwszy brzmi jak następuje:

Art. 1. Wydatki państwa na rok 1845 ustanawiają się na 1,205,522,688 realów 20 maravedis, według następnego porządku:

Ustęp 1.	Uposażenie domu królowéj	43,500,000	
— 2.	Koszta obu izb prawodawczych	976,000	
— 3.	Płaca i koszta wydziału spraw zagranicznych . .	11,721,220	
— 4.	Ministerjum sprawiedl.	21,654,336	—
— 5.	— spraw wewnętrzn.	126,021,868	19
— 6.	Ministerjum wojny i żandarmerji . .	323,419,845	11
— 7.	Minis. marynarki handlu i kolonji .	91,056,181	16
— 8.	Ministerjum skarbu	362,858,540	33
— 9.	Kassa umorzenia długu krajowego .	99,115,629	8
— 10.	Duchowieństwo świeckie i klasztory	125,495,447	1
	Razem	1,205,522,688,	20

W celu wypłaty otwarte zostaną stósowne kredyta dla wymienionych wyżéj ustępów i odziałów.

Art. 2. Rząd otrzymuje pełnomocnictwo do uporządkowania długu rządowego tak krajowego jak i zagranicznego; stósownie do tego urządzenia, procenta tegoż długu nie objęte w budżecie na rok 1845, może opłacać z przewyżki dochodów państwa nad wydatki z stósownèm (prudential) téjże przewyżki pomnożeniem.

Art. 3. Od ogłoszenia tego prawa ci tylko urzędnicy będą mieli prawo do pensij emerytalnych, którzy zostali mianowanemi przez królowę lub kortezy, i pobierają 16,000 realów pensji lub więcéj.

Prawo to nie obowiązuje na przeszłość.

— Drugi projekt do prawa jest następny:

Art. 1. Wszystkie dochody państwa za rok 1845 stósownie do następnego anszlagu wynosić mają 1,250,635,353 realów 29 meravedis.

Art. 2. Następne podatki będą rozpisane:

1. Podatek stały z czystego dochodu gruntu do wysokości 350,000,000 realów.
2. Podatek od hypotek, obliczony na 18 miljonów realów.
3. Podatek konsumcyjny, od pewnych przedmiotów obliczony na 160 mili. realów.
4. Podatek mający się nałożyć na handel i przemysł, obliczony na 25 mili. realów.
5. Podatek nazwany inquilina, obliczony na 1,500,000 realów.

Art. 4 wylicza dotychczasowe podatki stałe i niestałe, które jak dotąd będą pobieranemi.

Do tych obydwów projektów do prawa dołączył Minister skarbu długi wstęp, w którym stara się usprawiedliwić zupełnie nowe środki, jak to wprowadzenie nowego podatku gruntowego, ustanowienie hypotek, podatek inquilinia, zniesienie pensij emerytalnych i t. d.

Austrya.

Z Wiednia, d. 8. Stycznia.

Urzędowe tłómaczenie postanowień — (artykułów) — prawnych dla Królestwa węgierskiego z roku 1844. na język niemiecki zostało ogłoszoném. Lubo ich liczba jest małą, jednak treść nader zajmującą.

W artykule 3., o sprawach religijnych traktującym, postanowiono: »że małżeństwo mięszane, przed duchownym ewanielickim zawarte, zupełnie jest ważném.« Dotąd trzymano się zasady; że każde takowe małżeństwo tylko przed duchownym katolickim zawieraném być powinno. Nowe postanowienie zgadza się, co do swéj istoty, z uchwałą, w téj mierze na soborze trydentskim zapadłą.

Z Pragi, dnia 15. Stycznia.

Widziano wczoraj jakąś bladą trochę otyłą osobę w czarnéj aż pod górę zapiętéj sukni duchownéj, jadącą w zamkniętym powozie do gubernialnego budynku. W mgnieniu oka rozeszła się wieść a z nią razem postrach niezwy-

kły: »Jezuita jest w murach naszych!« »A więc i tutaj już ci nieprzyjemni goście pokutować zaczynają. Z Duppawy do Pragi nie daleko; można całą tę podróż odbyć przez jednę noc zimową. Lecz o strachach nic jeszcze od wczoraj po południu nie słyszano, było zapewne mylne zjawisko, ułuda własnych naszych zmysłów. Niczego, ile spodziewać się można, nie potrzebujem się obawiać ze strony Jezuitów; arcyksiąże Stefan jest człowiek światły, nasz arcybiskup, baron Schrenk także podobno nie bardzo sprzyja całemu mnichostwu, a rząd zapewne będzie szanował naszą odrazę od Jezuityzmu. Trzeba jeszcze wprawdzie mieć wzgląd na jednę osobę mającą bardzo wielki wpływ w Czechach, t. j. na hrabiego S..., o którym mówią, że dwa razy na tydzień pości i ciało swoje biczuje; ten mógłby to jeszcze zrobić, żeby nasze kollegium jezuickie i nasza jezuicka ulica stały się prawdą. Czyżby się wtenczas nie powinien obudzić ów stary duch hussytski? Zdaje się podług wszelkiego podobieństwa, wszak na północy racyonalizm coraz bardziéj szerzy się między katolikami. Tutaj dużo jeszcze mówią o liście Rongego i o wypadkach kościelnych w północnych Niemczech, a do tego dodajmy jeszcze wiersze naszego wsdółziomka Maurycego Hartmann, które wyszły nie dawno pod hussytskim tytułem »kielich i miecz.« Wiersze te nadzwyczajne tutaj uczyniły wrażenie, osobliwie elegie czeskie, które narodowe nieszczęście Czech tak szczytnie opiewają i opłakują. Krótko przed ich przybyciem do Pragi zebrało się mnóstwo studentów, którzy obchodzili pamiątkę dobrowolnie wygnanego poety odgłosem kieliszków, toastami i hussytskiemi piosenkami. Że Czesi nie są tak fanatycznymi Niemcożercami, jak ich okrzyczano, widać już ztąd, że było wielu Czechów na tym obchodzie i uczcili prawdziwie niemieckiego poetę, który woła na ojczyznę swoją: »wypłaczcie się na łonie Niemiec!«

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Gazety tutejszéj kościelnéj wyszedł Nr. 4. i zawiera: Stowarzyszenia trzezwości (dokończ.) — Rzut oka na odszczepieństwo ks. Rongiego i Cerskiego. — Bractwo wstrzemięźliwości parafii św. Trójcy w Gnieźnie. — Gazeta kościelna frankfortska powstaje przeciw ks. Biskupowi Fijałkowskiemu. — Z Francyi: prześladowanie i walka z kościołem.

Przestroga. Z Niemiec donoszą: W pogranicznem Pruskiem miasteczku Altenkirchen wystrzelił jeden z tamtejszych mieszkańców w dzień imienin Królewskich ślepym nabojem na grono małych chłopców, aby ich w żarcie nastraszyć. Tymczasem wbił się nabój pewnemu trzynastoletniemu wyrostkowi tak silnie w piersi, że się aż do płuc przedarł; wskutek czego zraniony chłopiec na trzeci dzień umarł. — Czyż nie dość jeszcze podobnych ofiar? Nie będzieże już końca tym nierozsądnym igraszkom? — Odkąd w jedném z państw związku niemieckiego ogłoszono ustawę, mocą któréj każdy, kto tylko czyto nabitą czy nienabitą strzelbą, chociażby tylko w żarcie, będzie na kogoś mierzyć, roczném więzieniem ma być ukarany, — odtąd o żadnym wypadku tego rodzaju tam już niesłychać. Oby též podobne rozporządzenie i w innych krajach wydano.

Pękanie skały. Z Medyjolanu donoszą: Nad jeziorem komejskiem, około ślicznie położonéj wioski Limonta, słyszano od niejakiego czasu dziwny i z każdym dniem bardziéj wzmagający się łoskot, który pochodził ze skały, zawieszonéj tuż ponad wioską. Dla zbadania przyczyny tego osobliwszego łoskotu przedsięwzięto dokładne obejrzenie skały, przy czém ku wielkiemu zdziwieniu i większemu jeszcze przestrachowi postrzeżono w skale ogromną urabiającą się rozpadlinę, z któréj dawał się słyszeć huk przeraźliwy, podobny do szumu podziemnéj rzeki. Dano zaraz znać o tém delegacyi komejskiéj, a przybyły natychmiast inżynijer obwodowy nie tylko że uznał prawdziwość téj wiadomości, lecz przekonał się różnemi kilkokrotnie przedsiębranemi doświadczeniami, iż ta odkryta rozpadlina z każdym dniem się powiększa, a zatém skała niezawodnie urwać się musi. To zaś urwanie sprawi nieochybny wylew jeziora, który tak pobliższe wioski Cadenabia i Bellagio, jak i całą dalszą okolicę po Varenna może nagle zatopić. Cała téż prawie ludność opuściła wioskę Limonta, zagrożoną największém niebezpieczeństwem.

Człowiek mający serce na prawym boku. W kollegijum San Carlos w Madrycie znajduje się sala anatomiczna, gdzie zwykle wszystkie z głównego szpitalu przyniesione trupy przez uczniów chirurgii rozbierane bywają. Przed niedawnym czasem wzięli się uczniowie do dysekcyi ciała pewnego nieboszczyka i postrzegli ku wielkiemu zdumieniu, iż zmarły niemiał serca. Przypatrzywszy się jednak uważniéj, odkryto, iż ten nieboszczyk

miał serce po prawym boku piersi, podczas gdy wszystkie naczynia, które zresztą są zazwyczaj po prawéj stronie, u niego po lewéj się znajdowały. Dokładne oglądnienie trupa przez jednego z profesorów, potwierdziło zupełnie uczynione przez uczniów dostrzeżenia. Jestto już czwarty czyli piąty wypadek tego rodzaju, zdarzający się w anatomicznych rocznikach rodu ludzkiego. Osobliwsze to ciało zostało nabalsamowane i w anatomicznym gabinecie pomienionego kollegijum złożone.

OBWIESZCZENIE.

Na wniosek krewnych i *resp.* kuratorów swych następnie wymienione osoby: jako to:

1) Wojciech Dziegiecki, szewczyk, który przed laty około 14. pobyt swój Miłosław opuścił i na wędrówkę poszedł, następnie go w roku 1831. w Warszawie widziano, od czasu tego zaś zniknął;

2) Jan Bogumił — także Bogusław zwany — Tondasch lub Dondasch, kowalczyk, który od lat przeszło 43. pobyt swój Ostrowo opuścił, następnie w r. 1810. z Lwowa w Galicyi wiadomość o sobie dał, późniéj zaś zaginął;

3) Jan Kicinski, który się przed laty 18. jako garnczarczyk z Nowego Miasta nad Wartą, gdzie w robocie zostawał, do Poznania udał, tam przez lat 6. pracował, następnie się do Warszawy udać miał a od czasu tego zaginął;

4) Wincenty Sikorski Kontroller poborowy, który w roku 1814. z Kościana do Miłosławia przesiedlonym został, w tym samym lub w następującym roku zaś miejsce to opuścił i do Warszawy się udać miał, od czasu tego jednakowoż zniknął;

5) Franciszek Jan Schorski, kowalczyk z Baby pod Odolanowem, który po Bożém narodzeniu r. 1832. z Odolanowa do Wrocławia poszedł, i od czasu tego nic o sobie słyszeć niedał;

6) Marcin Röder, który w r. 1812. lub 1813. z olędrów Babińskich się do Rossyi udał i od czasu tego zaginął;

7) Urszula z Schelkopfów zamężna Kunkel, która w r. 1814. pobyt swój Buchwald powiatu Szredskiego opuściła i do Rossyi się udała, od czasu tego zaś zniknęła;

8) Franciszek Kordyliński lub Kordella, kowal, który przed laty przeszło 30. pobyt swój Wyganów pod Kobylinem opuścił i od czasu tego zaginął;

9) Sylwester i Julian bracia Płacheccy. z których pierwszy przed laty około 28. pobyt swój Sulmierzyce, celem odwiedzenia krewnego, zakonnika Grządkiewicza z Skępy w Królestwie Polskiém, opuścił, ostatnie zaś przed laty 15. z Sulmierzyc jako młynarczyk na wędrówkę poszedł, i od czasu tego zniknęli;

10) Józef Ziemniewicz, który od lat przeszło 15. pobyt swój Goliny powiatu Pleszewskiego opuścił, iicelem odwiedzenia matki swojéj do Zalesia się udał, od czasu tego zaś zaginął;

11) Zofia z Gorczyczewskich Kobylińska, która w roku około 1817. pobyt swój Poznań opuściła i od czasu tego zniknęła;

12) Jan Bogumił Lachmann, młynarczyk, który przed laty 16. z pobytu swego Jutroszyna na wędrówkę, a mianowicie najprzód do Cahla nad Salą poszedł i od czasu tego zaginął;

13) Benedykt Winnowicz, który miasto Krobią przed laty około 16. opuścił i od czasu tego zniknął;

14) Kammerdyner Nowacki, Wiktorya z Winnowiczow małżonka tegoż, i niezamężna Maryanna Winnowicz, którzy się aż do Sgo Jana r. 1830. w Gorzyczkach, powiatu Kościańskiego, bawili, następnie do Poznania przesiedlili, a potém zniknęli;

15) Joanna Julianna Bornemann, córka zmarłego piekarza Zacharyasza Bornemann z Skwierzyny, która się w r. 1812. lub 1813. celem odwiedzenia krewnych do Warszawy udała, ztamtąd jeszcze raz w r. 1821. powrócić miała, krótko potém zaś powtórnie się oddaliła i od czasu tego zniknęła;

16) Wawrzyn Flieger, młynarz z Mauche, który się z Altkloster, gdzie w młynie pracował, przed laty przeszło 24. oddalił i potém zaginął;

17) Franciszek Judek gospodarz z Grzebieniska powiatu Szamotulskiego, który w r. 1830. lub 1831., niniejszy pobyt swój opuścił i do Polski się udał, od czasu tego zaś zniknął;

18) Paweł Szczepański mularz, który w roku 1830. z pobytu swego Stanisławowa powiatu Wrzesińskiego tajemnie do Polski zbiegł i od czasu tego zaginął;

19) Jan Bogumił Berger z Skwierzyny, który się przed laty 30 jako krawczyk do kraju cudzego udał, potém jeszcze raz z Górnéj Austryi i dwa razy z Wiednia wiadomość o sobie dał, potém zaś od lat 26. nic o sobie słyszeć niedał;

20) Karól Augustyn Blaeschke kowalczyk z Poznania, który przed laty około 20. na wędrówkę poszedł, kilka lat późniéj jeszcze raz z Węgier wiadomość o sobie dał, od czasu tego zaś zaginął;

21) Karolina z Wunschów Kölling Buchhaltrowa z Racota, która się ztamtąd dn. 24. Grudnia 1828. w chwilowém cierpieniu na umysłach oddaliła, i od czasu tego zniknęła;

22) Wawrzyn Namyśl wyrobnik z Grabowa, który przed laty przeszło 20. do Polski wędrował i od czasu tego zaginął;

jako też sukcessorowie nieznajomi, którzyby przez nieprzytomnych powyższych pozostawieni być mogli, wzywają się niniejszém, aby się najpóźniéj w terminie dnia 22. Marca roku 1845. zrana o godzinie 10téj przed Ur. Woyde Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego w miejscu publicznych posiedzeń sądowych wyznaczonym, osobiście lub piśmiennie zgłosili, o życiu i pobycie swym wiadomość dali, a następnie dalszego oczekiwali rozrządzenia, w razie bowiem przeciwnym zapozwani zniknieni za zmarłych uznani i sukcessorowie nieznajomi tychże z pretensyami spadkowemi swemi wyłączeni zostaną.

Poznań, dnia 20. Maja r. 1844.

Król. Sąd Nadziemiański; Igo Wydziału.

OBWIESZCZENIE

Na wniosek krewnych i resp. kuratorów swych następnie wymienione osoby, jako to:

1) Jan Samuel Gahl garbarz, który w r. 1831. lub 1832. zamieszkanie swe Filadelfia powiatu Krotoszyńskiego opuścił, i od czasu tego zaginął;

2) Józef Sackhold blacharz, który się w roku 1831. z zamieszkania swego Poznania oddalił i od czasu tego zaginął;

3) Maryanna z Krumpholzów zamężna Bereszyńska i Konstancya Franciszka z Krumpholzów zamężna Twardowska, które się przed laty przeszło 40. z Kościana do Warszawy udały i ztamtąd w r. 1830. do Moskwy udać się miały, od czasu tego zaś zaginęły;

4) Tomasz, Antoni i Jan bracia Pogonowscy, z których pierwszy przed laty przeszło 30., 2gi przed laty przeszło 10., ostatni zaś przed laty około 20. miasto Gostyn opuścili, i od czasu tego zniknęli;

5) Franciszka Rogalska niezamężna, która w roku 1813. z wojskiem Moskiewskiém z Krotoszyna do Francyi się udać miała i od czasu tego nic o sobie słyszeć nie dała;

6) Ferdynand Jan Biedermann kapeluszniczek, który w r. 1832. zamieszkanie swe Krotoszyn opuścił i na wędrówkę poszedł, późniéj w roku następującym w Węgrach bawić się miał, od czasu tego zaś zniknął;

7) Nikodem Górski, który w roku 1831. zamieszkanie swe Sokolniki pow. Wrzesińskiego opuścił i od czasu tego zaginął;

8) Wojciech Radłowski alias Radliński, Rydliński, Redlin, kucharz, który się przed laty 16. z Kołaczkowa pow. Wrzesińskiego oddalił i podobnie do Poznania celem poszukania nowéj służby poszedł a od czasu tego zaś zniknął;

9) Jan Władysław Sierocki, który w roku 1829. jako ślósarczyk z miasta Krotoszyna do cudzego kraju poszedł, następnie jeszcze raz w roku 1830. z Węgier wiadomość o sobie dał, późniéj zaś od czasu owego nic o sobie nie dał słyszeć;

10) Jan Fryderyk Irmler piekarczyk, który w roku 1826. z Kargowy na wędrówkę poszedł, w roku następującym jeszcze raz z Stendala w Staréj Marchii wiadomość o sobie dał, od czasu tego zaś zaginął;

11) Stanislaw Woytkowiak z Jeżycy, który przed laty około 19. z Poznania na wędrówkę poszedł, i od czasu tego zaginął;

12) Salomea Rostalska niezamężna z Sulmierzycy, która się w r. 1814. ztamtąd z moskalami oddaliła i od czasu tego zniknęła;

13) Efraim Bogumił Tauer burmistrz z Miłosławia, który się ztamtąd w r. 1801. oddalił i od czasu tego zaginął;

14) Marcin Piękniewski majster professyi szewieckiéj, który w roku 1831. zamieszkanie swe Krotoszyn opuścił i podobnie się do Polski udał, od czasu tego zaginął;

15) Immanuel Traugott Stein krawczyk z Wolsztyna, który w roku 1818. na wędrówkę poszedł, następnie jeszcze raz z Paryża wiadomość o sobie dał, późniéj zaś od lat 22. nic o sobie nie dał słyszeć;

16) Prudencyusz Brzozowski z Poznania, który w roku 1813. z Chełmna do 4go pułku piechoty polskiego wstąpić miał i od czasu tego zaś zaginął;

17) Jan Jakób Wojciechowski krawczyk z Leszna, który od lat przeszło 22 do kraju cudzego poszedł i od czasu tego zaginął;

18) Jan Traugott Hekke, który w roku 1828. jako sukienniczek zamieszkanie swe Kopanice opuścił, od czasu tego zaginął;

19) Walenty Hendrykowski z Ostrzeszowa, który w roku 1807. niniejsze zamieszkanie swe opuścił, następnie do wojska polskiego wziętym być miał, od czasu tego zaś zaginął;

20) Marcin Koczyński młynarczyk, który od lat przeszło 19. zamieszkanie swe Szrém opuścił, i od czasu tego zaginął;

jako też sukcessorowie nieznajomi, którzyby przez nieprzytomnych powyższych pozostawieni być mogli, wzywają się, aby się najpóźniéj w terminie dnia 20. Listopada 1845. zrana o godzinie 10. przed Ur. Bittner Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego w miejscu publicznych posiedzeń sądowych wyznaczonym osobiście lub piśmiennie zgłosili, o życiu i pobycie swym wiadomość dali a następnie dalszego oczekiwali rozrządzenia, w razie bowiem przeciwnym zapozwani zniknioni za zmarłych uznani i sukcessorowie nieznajomi tychże z pretensyami spadkowemi swemi wyłączeni zostaną.

Poznań, dnia 18. Stycznia 1845.

Król. Sąd Nadziemiański; I. Wydziału.

UWIADOMIENIE.

Zostające pod administracyą nieruchomości, jako to:

1) Czajków pod Nr. 34. w Górczynie pod Poznaniem z hubą roli;
2) nieruchomość w Złotnikach pod Numerem 8., do któréj należy 55 mórg 100 □ prętów roli i 1 morga ogrodu;
3) gościniec pod Nr. 113. na przedmieściu Zawady leżący z rolą, i
4) nieruchomość na Ostrowku pod Nr. 4. położona, do sukcessorów Depczyńskich należąca, składająca się z domu na przodzie i w tyle, wraz z piekarnią,

mają być na rok jeden, od 1. Kwietnia r. b. do tegoż dnia 1846. r. publicznie wydzierzawione. Terminy do wydzierzawienia wyznaczyłem:

a. co do nieruchomości pod liczbą 1. na dzień 8. Lutego r. b,
b. co do nieruchomości pod liczbą 2. i 3., na dzień 15. Lutego r. b.,
c. a co do nieruchomości pod liczbą 4., na dzień 22. Lutego r. b. zrana

o godzinie 11stéj w biórze mojém na placu Sapieżyńskim pod Nr. 2. Mających chęć zadzierzawienia zapraszam z tą uwagą, że licytanci nieruchomości pod liczbą 1., 3. i 4. winni są złożyć kaucyi 20 Talarów, licytanci zaś nieruchomości pod liczbą 2., 10 Talarów.

Poznań, dnia 30. Stycznia 1845.

Anschütz, Kapitan i Administrator.

Po wyjściu Pana E. Lorenza z mego handlu księgarskiego tu w Poznaniu, donoszę niniejszém najuniżeniéj, że w miejsce jego Pana

A. E. Döpnera, który już od roku w tymże handlu pracuje, za dysponentà mego ustanowiłem i pełnomocnictwo mu dałem, prowadzenia tegoż handlu w imieniu mojém.

Upraszając o dalsze zaufanie, którém Szanowna publiczność handel mój od 25 lat zaszczycała, zapewniam zarazem, że wszelkie dane mi polecenia akuratnie i z zadowoleniem interessentów wykonywane będą.

Poznań, dnia 31. Stycznia 1845.

E. S. Mittler.

W celnéj owczarni dóbr moich Hennersdorf w obwodzie Grottkauskim w Szląsku Pruskim położonych, zaczyna się przedaż wyborowych tryków dnia 6. Stycznia 1845. roku. Od dnia 15. Stycznia zacząwszy, oddział onych na przedaż wystawionym zostanie w Wrocławiu w podwórzu domu pod Nr. 47. w rynku.

de Weigel.

---

5 Talarów nadgrody.

Dnia 15 Stycz. r. b. zginął w Poznaniu rosły, biały wyżeł, znakowany wielkiemi brunatnemi plamami i brunatnym łbem, z długim białym ogonem i wilczemi pazurami, najłatwiéj do poznania po liszaju na łbie z tyłu znajdującym się, słuchający nazwiska Larron. — Ostrzega się, aby tegoż psa nikt nie kupywał; temu zaś, który takowego na S. Marcinie pod Nr. 62 odda, zapewnia się powyższa nadgroda 5ciu Talarów.

Wielka reduta w Teatrze.

Ponieważ w ciągu postu niewolno dawać redut, przeto reduta mająca być daną dnia 8. Lutego, nastąpi **dziś w sobotę dn. 1. Lutego r. b.**

Ubiorów maskowych dostać można w domu moim za Teatrem pod Nr. 13, Bliższe szczegóły zawierać będą afisze.

E. Vogt.

OSTATNIA REDUTA.

Ostatni w tym karnawale bal tak maskowany jako i bez maski danym będzie dnia 1. Lutego w wielkiéj dobrze ogrzanéj sali Bazaru. Biletów od osoby po 15 sgr. i dla familii po Talarze dostać można do soboty do godziny 3. w cukierni mojéj; przy kasie kosztuje bilet 20 sgr.

N. Pietrowski.

W wielki dobór najgustowniejszych **kwiatów balowych** na nowo zaopatrzony został handel strojów

J. Wolfsohna z Magdeburga;
Wodna ulica Nr. 4.

DOMINA

weneckie w najnowszych przyborach, z jedwabiu, różnobarwne, poleca na czas **karnewału** Magazyn mód dla mężczyzn

J. L. Meyer, w rynku Nr. 73.

Najlepszą **wyzinę,** najlepszy świeży zielony **groch Rossyjski,** najlepszy bulion w tabliczkach, najlepszy piękny **klarowny karuk** i świeży płynny **Astrach. kawiar** poleca po dziwnie umiarkowanych cenach

B. L. Præger,
przy Wodnéj ulicy w domu szkoły imienia Ludwiki pod **Nr. 30.**

Najlepsze Strassburskie **pasztety** z wątróbek gęsich **z truflami,**
najlepszy salceson z wątróbek z truflami,
najlepsze świeże **trufle w szkle *(naturell)*** i
najlepsze Elb. i Gdańskie, jako też Rossyjskie minogi poleca tanio

B. L. Præger.

Świeży transport Messeńsk. apelcyn, rozmaite gatunki **rumu z Jamaiki i Batawii,** ***arak de Goa,*** prawdziwe najulubieńsze **francuzkie likiery,** prawdziwy **francuzki ocet winny** w oryginalnych flaszkach, wszystko w najlepszych gatunkach; tudzież **margarynowe i sztearynowe świece,** palące się oszczędnie i jasno, poleca

Jan Ig. Meyer,
Nr. 70. Nowéj i Sierót ulicy narożnik.

Na nadchodzący post poleca za pomierne ceny: najlepszéj wyziny funt po 7 sgr., marynowane jesiotry, węgorze, łososie, i minóg kopę po 2 Tal., wędzone łososie, séra Żuławskiego funt po 3 sgr., najlepszych nieprzemarzłych cytryn sto sztuk po 2 Tal. 10 sgr. i świeży kawiar w dużych ziarnkach.

J. Ephraim, Wodna ulica **Nr. 2.**

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 2. Lutego 1845. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 24. do 30. Stycznia r. b.				
			urodz. się		umarło		ślub wzięło par
	przed południem.	po południu.	chłopców	dziewcząt	płci męsk.	płci żeńsk	
W kościele katedralnym	Podpr. Stroessel.	— —	3	2	2	2	1
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	— —	— —	—	—	—	—	—
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	— —	1	4	1	—	4
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	3	2	1	4	8
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	X. Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Praeb. Stamm.	X. Pn. Pluszczewski.	—	—	—	—	—
W kośc. Sióstr miłosierdzia . .	Kleryk Warmiński.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża. .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	8	5	3	4	6
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	Kand. Dassel.	— —	1	6	—	—	1
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Simon.	— —	—	1	—	—	—
Dnia 1. Lutego	— —	Mis. Graf.					
		Ogółem . . .	16	20	7	10	20